Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 200. Lwów, Piątek dnia 26. Sierpnia 1921. **Rok XXXIX.**

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru **10 Mk.**

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń:
za wiersz nonpareli. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane“ 40 Mk., „Nekrologia“ 36 Mk., na pierwszej kolumnie 100 Mk., Przed kroniką 70 Mk. Po kronice i komunikaty 60 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 5 Mk.

Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 36.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 12.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego“.

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski“ wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 10. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“ ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Uzdrowić politykę kresową!

(Głos z Wołynia).

Równe, w sierpniu.

Jak już poprzednio zaznaczono, administracja Wołynia nie ma dotychczas określonej linji postępowania i nie miała jej wogóle. Kraj o tak skomplikowanych stosunkach społecznych i narodowościowych, jak Wołyń, wymaga specjalnie czułej opieki, musi być rządzony silną ręką człowieka, świadomie i konsekwentnie zdążającego do jasno określonego celu. Celem tym winno być ścisłe związanie tego nadzwyczaj bogatego kraju z Polską i, jak to wskazywałem w poprzednim liście, rozwiązania tu właśnie kwestji ukraińskiej w duchu ułożenia zgodnego współżycia i współpracy w walce z bezustannie nam grożącym najazdem moskiewskim.

Jednak zdobycie całkowite Ukraińców dla Rzeczypospolitej, to kwestja jeszcze pewnej przyszłości. Póki wśród biernych dziś mas ludowych ukraińskich nie można znaleźć należytego oparcia, należy szukać go wśród innych czynników miejscowych. Tu zarysowały się dwie możliwości: ziemiaństwo i lud polski. O miastach niema mowy.

Ziemiaństwo polskie na Wołyniu jest b. nieliczne około 2000 głów wszystkiego i maleje z dnia na dzień. Posiada ono już dziś zaledwie 55% obszaru większej własności. Ziemiaństwo nasze jest śmiertelnie pokłócone z miejscową ludnością nietylko ukraińską, ale i polską. Sprawiła to nierozumna i niebywale krótkowzroczna ich polityka, której najbardziej jaskrawym i wprost cynicznym przejawem były wyprawy karne na wsie ukraińskie i kolonje polskie przy pomocy żołnierzy niemieckich i milicji „hetmańskiej“. Takie same, krew w żyłach ścinające wyprawy, próbowano urządzać i po zajęciu tego kraju przez wojska polskie i trzeba było ogromnych wysiłków, by te skandaliczne nadużycia powstrzymać.

Jeśli chodzi o lud polski, to ten stanowi w rozmaitych powiatach różny procent. Najgęściej zamieszkuje on dzisiejsze powiaty: włodzimierski, łucki i równieński, stanowiąc tam od 20 do 30% ludności — pozatem spotykamy go w większej ilości na południu krzemienieckiego, w dubieńskim i Ostrogskim. W pozostałych procent jest b. mały. Ocena ogólnej ilości ludności polskiej na Wołyniu waha się od 250.000 do 300.000 głów. Jak wykazuje statystyka, aczkolwiek niedokładna i raczej optymistyczna, 60% tej ludności to polscy kolonişci i dzierżawcy, a do 20% — to służba dworska. Jednem słowem **około 80 ludności polskiej na Wołyniu to bezrolni!** Ziemianie polscy to niespełna 1% **ludności polskiej!**

Otóż ludność ta już dziś dać może oparcie państwowości polskiej. Jest to element wysoce uświadomiony narodowo, dziś już doskonale zorganizowany, garnący się do oświaty. Przytem chłop polski na kresach jest najlepszą drogą, prowadzącą do trwałych stosunków z ludem ukraińskim. Wykazało się to najlepiej przy wyborach do rad gminnych, gdy np. w pow. łuckim, gdzie jest do 20% Polaków, drogą powszechnych wyborów powołanych zostało na 10 wójtów, aż 6 Polaków.

Termin zwołania Rady Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.). Komisja informacyjna Ligi Narodów komunikuje, że wicehrabia Ishi, przewodniczący Rady Ligi Nar. zwołuje posiedzenie Rady Ligi do Genewy na dzień 29 bm. Sesja ta ma przeprowadzić dyskusję w sprawie wykreślenia granicy na Górnym Śląsku.

Paryż. (PAT.) Ishi przedstawi sam Radzie Ligi Narodów sprawozdanie w kwestji G. Śląska.

Niemcy gotują się do wystąpienia.

Bytom. (EE. Radio). Nadeszły tu wiadomości o przygotowaniach do wystąpienia niemieckiego „Schutzbundu“ na Górnym Śląsku. Z głębi Niemiec napływają transporty ochotników, wezwanych rozkazem mobilizacyjnym. Ochotników urlopowanych wezwano telegraficznie. Niemcy usiłują sprowokować wystąpienie ludności polskiej, aby pod tym pozorem wystąpić do walki.

Premier Witos na Litwie.

Wilejka. (PAT.) Odbywający podróż inspekcyjną na granicy polsko-bolszewickiej przybył do Wilejki p. prezydent ministrów Witos. Dłuższą konferencję odbył p. prez. min. z delegacją związku włościańskiego pow. wileńskiego. Delegacja ta wręczyła p. prezydentowi min. uchwałę związku i wyraziła życzenie jak najśpieszniejszych wyborów do Sejmu, oraz opieki rządu polskiego nad pozostałymi w Rosji Polakami. P. prez. min. w odpowiedzi zaznaczył, że w najbliższym czasie zostanie wydana nowela do ustawy sejmowej o reformie rolnej. Nowelę tę znacznie zaostrzają przepisy o wywłaszczeniu i przyczynią się do utrwalenia stanu włościańskiego. W sprawie wyborów do Sejmu p. Witos oświadczył, że w myśl ustawy sejmowej rząd w razie przedłużenia obecnego Sejmu przeprowadzi wybory na kresach w terminie jak najrychlejszym. Samorząd gminny, wedle słów premiera, wprowadzony zostanie po ogłoszeniu ustawy, którą opracowuje obecnie Komisja sejmowa.

—o—

HISZPANJA PRZYJMIE REFERAT SPRAWY GÓRNOŚLĄSKIEJ?

Paryż. (PAT.) Dotąd niema urzędowego potwierdzenia wiadomości o odmowie Quinones De Leone w sprawie przyjęcia referatu w kwestji górnośląskiej na Radzie Ligi Narodów.

POLSKO-FRANCUSKIE UKŁADY W SPRAWIE NAFTOWEJ.

Warszawa. (PAT.) Delegat rządu polskiego p. Bernard Diamand wyjechał dziś do Paryża i Londynu celem prowadzenia dalszych układów w sprawie naftowej. Układy toczyły się już w lipcu br. i zostały odroczone do sierpnia br.

POMOC EUROPY DLA ROSJI.

Genewa. (PAT.). Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie konferencji, której zadaniem jest zbadanie sprawy uchodźców z Rosji. Konferencja przyjęła szereg rezolucji, a nadto zajmowała się sprawą uchodźców z Gruzji.

ZJAZD KOMUNISTÓW W PRADZE.

Praga. (EE. Radio.). Dnia 27. bm. odbędzie się w Pradze konferencja komunistów czeskich, słowackich, niemieckich, polskich i węgierskich, mająca doprowadzić do utworzenia jednej partji komunistycznej.

AMERYKA ROZPOCZĘŁA AKCJĘ ŻYWIENIA ROSJI.

Ryga. (EE.). Po podpisaniu traktatu Browne wysłał niezwłocznie telegraficzne polecenie wysłania pierwszych transportów z Gdańska i Hamburga do Rosji. Transporty te zostaną skierowane przez Petersburg do okolic najbardziej dotkniętych głodem w Rosji.

SYTUACJA EKONOMICZNA ROSJI.

Moskwa. (PAT). Krassin omawia w „Prawdzie“ handel zagraniczny Rosji i stwierdza, że od 18. kwietnia 1920 przywóz do Rosji wynosił 10 miljonów pudów, z czego 8 milj. 400 pudów przypada na II kwartał roku bieżącego. Krassin dowodzi konieczności udzielenia koncesji całemu szeregowi przedsiębiorstw na Uralu, Syberji, Zagłębiu dońskim i na Kaukazie. Koncesjonarjusze cudzoziemscy mają otrzymać prawo przywozu i wywozu. W dalszym ciągu artykułu Krassin omawia rolę kooperatyw i zapowiada ukazanie się nowego dekretu przewidującego dla kooperatyw premje za eksport, oraz premje za dostarczanie surowców. Premje eksportowe byłyby obliczane prawdopodobnie w obcej walucie w wysokości 20 proc. W sprawie elektryfikacji oświadcza, że nie można o tem myśleć przed upływem pięciu do dziesięciu lat.

Wybrano ich naturalnie głosami ukraińskimi. Zaś z pozostałych 4 wójtów Ukraińców, żadnego nie można zaliczyć do polakożerców. Jest to zresztą jeden z wielu przykładów.

Elementami, zdolnymi do podtrzymania państwowości polskiej na Wołyniu, mogą być dalej również Niemcy i Czesi, znajdujący się tu w małych ilościach (Niemcy 5%, Czesi 3% ogółu ludności), a stanowiący poważny czynnik gospodarczy i z natury swej lojalny wobec istniejącego porządku rzeczy. Są to również drobni rolnicy, często dzierżawcy.

Jasnem się staje, iż polityka polska na Wołyniu niema być polityką zupełnie jasną społecznie i narodowościowo; winna być polityką ludową, chłopską — boć Ukraińcy to też chłopi, tolerancyjną w sprawach wyznaniowych i narodowych.

Ale administracja polska składała się od początku właśnie z ziemiaństwa i to miejscowego ziemiaństwa. Pozbawione zmysłu państwowego, dbało ono właśnie o swe klasowe interesy. W tych zapędach hamowały je instrukcje władz centralnych. Stąd chwiejność, chaos, brak wszelkiej linji i polityka od wypadku do wypadku. Stąd posunięcia najdziwaczniejsze, często w najwyższym stopniu szkodliwe i niemoralne, jak rozporządzenie Minkiewicza o służbie dworskiej; sankcjonujące łamanie kontraktów przez właścicieli. Stąd też, jeśli gdzie na stanowisku urzędowem osadzono zdecydowanego endeka, narobił on szkód niemało, jak inspektorzy szkolni w Krzemieńcu i Włodzimierzu w r. 1920 — jak słynni starostowie Bülow, Iwanicki, Wielhorski, z których ostatni cudem jakimś rządzi jeszcze w Kowlu, wydając dekrety, pozbawiające ludzi praw obywatelskich „drogą administracyjną".

Społeczeństwo polskie na wsi skupiło się już dawno wyłącznie koło T-wa Straży Kresowej Rad Ludowych. To samo da się w dużym stopniu powiedzieć o inteligencji miejskiej. Zaznaczyć tu należy, iż Tow. Straży kresowej, które działa tu od października 1918 r. położyło ogromne zasługi koło zorganizowania i uświadomienia ludności polskiej i zjednania dla Rzpltej innych narodowości. Ono jedno miało w swej działalności stałą linję.

Tej sprawie poświęcimy osobny artykuł.

Wł.

W sprawie fali emigranckiej w Małopolsce wschodniej.

(„W sprawie coraz częściej poruszanej w prasie fali emigranckiej rosyjskiej w Polsce zamieścimy cały szereg artykułów, opartych na informacjach z autorytatywnych kół". — Uwaga Redakcji.)

Lwów, 24. sierpnia 1921.

(Polityka rządu wobec emigrantów. — Energiczne zarządzenia zapobiegawcze. — Charakterystyka wychodźctwa. — Wzmagający się ruch reemigracyjny.)

Napływ fali emigrantów rosyjskich datuje się nie od dziś. Rząd jednak polski, zajęty wojną z bolszewikami i niewątpliwie kierując się względami humanitarnymi nie chwytał się środków energiczniejszych do powstrzymania tej fali, lecz tolerował ją w granicach możliwości.

Dziś jednak, gdy sytuacja się zaostrzyła, gdy nie tylko względy zdrowotne, aprowizacyjne, jak i polityczne przemawiają przeciw tolerowaniu nadmiernej ilości emigrantów żydowskich (którą powiększy jeszcze uciekająca przed głodem rdzenna ludność Rosji), rząd polski musiał się jąć energicznych zarządzeń zapobiegawczych.

Zarządzenia te, o ile będą skrupulatnie przeprowadzone, **uniemożliwią praktykowane dotąd „dzikie wychodźctwo"**, ograniczając możność przechodzenia granicy do pewnych tylko punktów, gdzie falę wychodźców łatwiej ująć w karby ewidencji i odpowiednio pokierować.

W myśl zarządzenia władz emigranci, znajdujący się już w naszym kraju podlegają rejestracji i otrzymują na żądanie — paszporty na wyjazd za granicę. O ile jednak zechcą pozostać u nas **rząd nie odmawia im prawa azylu, lecz tylko ogranicza je do pewnych miejscowości.** W myśl rozporządzenia miasta wojewódzkie (a więc i Lwów) wolne będą od plagi emigrantów rosyjskich. Spadnie ona natomiast prawdopodobnie na miasta Małopolski zachodniej, szczególnie na uszczęśliwiony już nieraz w podobny sposób Tarnów. Rząd, licząc się z tem, że emigranci uchylać się będą od zarządzonej rejestracji, grozi uchylającym się od tego przepisu **bardzo surowemi karami**, więc i przymusowem odszupasowaniem do granicy sowieckiej, oraz oddaniem w rece władz rosyjskich.

Mimo to bardzo wielu emigrantów żydowskich nie zastosowało się do tego zarządzenia. Tak np. we Lwowie zarejestrowanych jest 5.000, stan ich jednak faktyczny jest o wiele większy. Uchodźcy ci, bez wyjątku prawie żydzi. Wśród nich trochę zamożnych, lecz większość proletarjatu. Zamożniejsi starają się tu przy pomocy pieniędzy znaleźć grunt pod nogami, konkurując z tutejszymi swymi współwyznawcami, biedniejsi wegetują w warunkach często okropnych.

Obecnie jednak od niedawna zauważyć można **ruch powrotny wychodźców na Zbrucz.**

Tłumnie zgłaszają się o przepustki, umożliwiające im powrót do kraju. Widocznie inny wiatr powiał w Rosji. I obawa zmian w państwie sowietów, obawa zielonej kontrrewolucji antybolszewickiej i antyżydowskiej zdaje się powoli wygasać; i emigranci pojedyńczo jeszcze, lecz coraz częściej objawiają chęć powrotu do Rosji, opuszczając swój polski „hotel".

J. S. P.

Z ruchu niepodległościowego Słowaczyzny.

Najnowszy numer „Slovaka", organu słowackiego Rządu Narodowego przynosi nowe dekrety rządu, a mianowicie: 1) dekret o ustanowieniu święta narodowego w dniu 25. maja (rocznica proklamowania niepodległości Słowaczyzny), 2) dekret o utworzeniu słowackiego skarbu narodowego, 3) dekret w sprawie zakazu propagandy t. zw. czesko-słowackiego wyznania i zakazu brania udziału w czeskim sokole.

Również ze „Slovaka" dowiadujemy się, że rząd niepodległościowy wysłał notę do rządów wszystkich państw, komunikując proklamowanie niepodległej Słowaczyzny i utworzenie tymczasowego rządu narodowego.

—oo—

Nasze muzea etnograficzne.

Posiadamy wprawdzie w każdej z odrębnych etnograficznie wyróżniającej się dzielnic specjalne muzea lub zbiory etnograficzne, w których się przedstawia życie i kultura ludowa danych rejonów.

Pomijając już to prywatne zbiory, o których wojna wszelkie wiadomości poplątała, wymienię istniejące obecnie muzea i zbiory o charakterze

---

IDA WIENIEWSKA.

Z nad bursztynowego morza.

—o—

Spontanicznie, a nawet podświadomie niejako realizuje się dziś sędziwe rady Wincentego Pola. Nie oblatuje się wprawdzie na skrzydłach (poezjo, precz!) — ale objeżdża się gazdowstwo swoje. Jestto najszczerszy objaw sentymentu: chcieć i musieć zobaczyć.

Cóż dopiero, jeśli idzie nie o ten lub ów skraw ziemi Rzeczypospolitej, ale o jej siwe, szumiące morze! O ten modry, rozchybotany obrus wód, który jest dumą, bogactwem i nadzieją państwa, jeśli do jego lądu przylega! Pyszne, Polykratesowe myśli rozpierają się w duszy — choć do jego groźnego szczęścia, pólśniewającego na pierścieniu daleko!

Wymierza tę odległość wbijający się boleśnym kolcem w ciało Rzpltej klin wolnego miasta.

*

Podróż ze Lwowa do Gdańska, mimo, że trwa tylko dobę, jest wojażem wielce utrudzającym. Jeśliś nie miał szczęścia natrafić na wóz z napisem: Lwów-Gdańsk, jeśliś musiał przesiadać się w Warszawie i rozpłaszczać się, jak płaskorzeźbia, przy własnych walizach na korytarzu przez całą noc — poznałeś ciernie pielgrzymki. Wszelako najostrzejszy czeka na cię w Tczewie o wczesnym poranku. Tem ostrzejszy, że wielce niejasno wiesz, coć wolno, a co wzbroniono. Wiesz i to mglisto, bo nie czarno na białem, że wolno ci wieźć 3.000 marek polskich i 1.500 niemieckich — wiesz to z powieści gminnej, nie zaś z żadnego rządowego druku. Wiesz, że nie wolno wywozić złota, ni cukru do Gdańska — ale czego jeszcze? Co jeszcze mogą ci zdeponować w Tczewie za kaucją, czy bez kaucji — lub zgoła przyaresztować cię całego?

W tej niepewności rzucasz przez okno wagonu posługaczowi na platformę juki swe podróżne, który je wiezie lwu na pożarcie — sam zaś wypadasz corychlej z przedziału, by czekać — zależnie od płci twej — w ogonku męskim, lub żeńskim. W tym drugim opatrzy cię, opuka, osłucha — zgoła po lekarsku, lege artis zbada niewiasta, spyta jeszcze, żali nie masz czego w pończosze, pod skórą i w żołądku, opatrzy potem paszport twój urzędnik ku temu nastawiony — zaczem biegniesz już do hali rewizyjnej, kędy rzucone są twe tłumoki. Tam z gorączkową lojalnością otwierasz zamki jeden po drugim, by zanurzyć się mogły we wnętrze waliz ręce celnika. Dowiadujesz się, że nie wolno ci wieźć zbyt długiego chleba, ni bułki, więcej nad pół funta, czy funt masła, że biada ci, gdy masz kiełbasę, albo pieczone prosię. Gdy żadna z tych obciążających okoliczności nie zaszła, zamykasz puzdra swe rozpromieniony, oddając je znowu pod opiekę i na platformę tragarza i pędzisz, by złapać miejsce w pociągu.

Zziajany, znękany, niewyspany, ale uradowany, że wszystko poszło tak gładko, dojeżdżasz niebawem do Gdańska, mijasz Wrzeszcz, Oliwę, Sopot i — stajesz na pół godziny w Gdyni, kędy znowu do pociągu wkracza cały poczet władz rewizyjnych, albowiem znajdujesz się już po drugiej stronie gdańskiego klina. Znowu demonstrujesz paszport, otwierasz bagaż, jesteś „pytany". Pociąg rusza nakoniec i po sześciu minutach staje w Chylonji, za czasów zaboru przezwanej przez Niemców Kielau.

To już tu.

*

Krajobraz pomorski ma w sobie coś z rozległości morza. Lasy w dalekim promieniu, łąki idące daleko, łany ziemniaków, wązki, żółtawy pas zboża. Pośród niw przybity ruchomy krzyż wiatraka. Linja horyzontu odepchnięta w siność daleką... Prześliczna, twarda, granitem połyskliwa szosa. Niby Belgia, bez jej sztucznej bujności warzyw, bez jej kultury i elegancji letnisk. Bujne są jeno drzewa — buk i sosna, obrastające gęsto ziemię pomorską.

I pejzaż to niby wesoły, zwłaszcza w poranki i południa, gdy lasy szumią, a liść ich rozbłyska słońcem i słońcem mieni się zielone igliwie. Lecz popołudniu, gdy słońce zniża się ku zachodowi, gdy cień się wydłuża, wiew jakiś surowy płynie z mroku borów i szept się niesie o dawnych Bolesławowych bojach z Pomorzany.

Jest może jakiś brak wdzięku w ziemi Pomorza i ten właśnie brak przywodzi na pamięć zamierzchłe czasy piastowskie. Piastowie, była to dynastja solidna, ekspanzywna i pełna inicjatywy, tudzież intuicji politycznej — lecz wdzięk, elegancję i kolor Zachodu wnieśli do Polski dopiero członkowie rodu Anjou. A na Pomorzu jest pod tym względem właśnie jeszcze po piastowsku. I ów nastrój o zachodzie słońca, ogarniający zmrożone buki i białe rzędy zwiewnych brzóz i usypiającą łąkę i granit drogi — jest może istotnym wyrazem ducha tej ziemi chrobrej, w twardej doli żyjącej, znającej tylko ucisk i walkę i męstwo odporu. Obce jej były wczasy beztroskie, w

publicznym, należące do instytucji społecznych i naukowych:

W Wielkopolsce: **Warszawa** ma dwa muzea **Wydział etnograficzny, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa** (Krakowskie Przedmieście 66) i **Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej** (Chmielna 52), nadto nie mam pewności, czy nie zostało podczas wojny zniszczone w **Lublinie Muzeum Lubelskie** z działem etnograficznym, wreszcie **prywatne zbiory etnograficzne dra Lasockiego w Nałęczowie.**

W Poznańskiem — **Poznań** posiada niewielkie **zbiory etnograficzne w Muzeum Wielkopolskiem.**

Na Litwie — w **Wilnie** dwa zbiory etnograficzne **Wileńskiego Muzeum starożytności** (b. cesarskie) i **Towarzystwa Przyjaciół Nauk** (zbiory J. Karłowicza).

W Małopolsce. **Kraków** posiada dwa muzea: **Etnograficzne na Wawelu i Techniczno-Przemysłowe t. zw. Baronzum, Lwów** też dwa: **Etnograficzny wydział Muzeum im. hr. Dzieduszyckich i zbiory w Muzeum Towarzystwa im. Szewczenki** i w **Zakopanem Muzeum Tatrzańskie im. prof. T. Chałubińskiego.** Prócz tego nie mam pewności, czy na **Wołyniu w Równem** nie zniszczono **Muzeum Towarzystwa rolniczego** z działem etnograficznym.

Wyłączając jedno muzeum (Tow. im. Szewczenki we Lwowie), znajdujące się w obcych rękach, mamy pewnych muzeów i zbiorów etnograficznych polskich 10, nie wymieniając drobnych, powstających dopiero zbiorów po różnych większych miastach (Piotrków, Płock). Naturalnie, że to za mało na tak ogromną przestrzeń i to o odmiennych charakterach etnograficznych ludu zamieszkującego te tereny.

W porządku rzeczy należy wymienić muzea i zbiory zaginione podczas wojny w: **Łowiczu — Łowickiego oddziału Towarzystwa krajoznawczego** i **Kołomyji — Muzeum Pokuckie** z najciekawszymi zbiorami etnografji lokalnej, zniszczone przez Moskali.

Prócz tego wywieziono podczas wojny przez Moskali z Warszawy zbiory etnograficzne **Warszawskiego uniwersytetu** (w Rostowie nad Donem), **Grodna — rolniczo-gospodarskie Muzeum statystycznego komitetu**, gdzie była kolekcja etnograficzna i z **Tarnopola — Muzeum Podolskie** (w Moskwie w Archiwum Głównego sztabu są 4 paki z tego muzeum, ale nie wiadomo, co one zawierają w sobie).

Co do ostatnich trzech zbiorów, to w myśl punktu 1. (rozdział 6.) artykułu XI. traktatu ryskiego, należy domagać się ich zwrotu. Za zniszczone zaś dwa muzea (**Łowicz**, Kołomyja) należałoby podnieść pytanie o rekompensacie w innych zbiorach etnograficznych, a mianowicie przez wydzielenie polskich, litewskich i ruskich (z prowincji do Polski należących) działów z **Muzeum Etnograficznego im. cesarza Aleksandra III. w Petersburgu, Daszkowskiego Etnograficznego Muzeum w Moskiewskim Publiczn. Rumiancowskim Muzeum w Moskwie** i **etnograficznego i antropologicznego wydziału Wojenno-Medycznej Akademji w Petersburgu** (o ile tam co jest do etnografji polskich dzielnic dotyczące).

Ma się rozumieć, że lokalne zbiory (Tarnopol) zwrócone przez Moskali, powrócą na swe dawne miejsce, reszta zaś, włączając i uniwersytetu Warszawskiego, — ponieważ w takiej stolicy jak Warszawa gromadzić uniwersytetowi zbiory wcale nie ma potrzeby, pozostaną własnością państwa i o ile będą zwrócone wraz z rekompensatą w innych zbiorach, mogą stanowić zawiązek przyszłego centralnego muzeum etnograficznego, którego nie posiadamy, i jak nie zapoczątkujemy, nigdy go mieć nie będziemy. Co zaś się tyczy siedziby dla tej przyszłej centrali muzealnej, to ze wszystkich naszych większych miast najbardziej ku temu nadaje się Kraków, gdzie na Wawelu dla rozszerzenia obecnego Muzum etnograficznego i przekształcenia na centralne, miejsca nie będzie poskąpiono. Znając zaś wspaniałomyślność naszych zbieraczy, nie wątpię, że ofiary w zbiorach tędy popłyną chętniej jak do innego miejsca.

Wszystkie nasze muzea i zbiory etnograficzne są lokalne i to o różnych odcieniach i zabarwieniach, że tak powiem, tj. etnografja w nich traktuje się to jako rzemiosło, lub przemysł, lub sztuka stosowana, lub nawet jako gałąź rolnictwa. Stąd wynika potrzeba pozbycia się tych naleciałości, a będzie to zadaniem przyszłej centralnej instytucji muzealnej. Podzielając zatem w zupełności zdanie kolegi prof. I. Czekanowskiego (W sprawach organizacji muzeów — „Słowo Polskie" rb. nr. 142 i 143) o konieczności stworzenia takiej centralnej instytucji państwowej, kierującej sprawami muzealnemi w tejże kwestji chcę kilka uwag dorzucić.

Jak słusznie zauważył kolega prof. I. Czekanowski, muzea nasze etnograficzne nie posiadają niektóre katalogów, a niektóre inwentarzy. Tego mało — nie posiadają one jeszcze, bodaj czy nie najważniejszego, — **formularzy etnograficznych.** Nietylko każden przedmiot, czyli wyrób ludowy, nawet części go osobne, a o ile posiada jeszcze i ornamentykę, to i ta ostatnia osobno — mają specjalne nazwy u ludu, nietylko techniczne, bo lud posiada w każdej gałęzi własną technikę, a i ornamentalne (nazwa wzoru). Wszystko to obok miejscowości pochodzenia powinien zawierać formularz etnograficzny. Skoro zaś tego nie ma, zbiory tracą na wartości naukowej. Posiadając materjał etnograficzny, nagromadzony w muzeach, miejscowi badacze powinni się zająć tą sprawą, nie czekając, że kiedyś ktoś zjawi się z miejscowości pochodzenia okazów i dopełni formularz. Trzeba o ile wiadoma miejscowość pochodzenia okazy transportować na wieś i tam zwoławszy miejscow. znawców lub znawczynie, samemu podopełniać formularze. Tem powinni się zająć kustoszowie muzeów etnograficznych, póki jeszcze nie za późno, bo lud często zatraca te wiadomości, o ile okazy należą do przeszłości. Mało bowiem nagromadzić tysiące misek, pisanek, haftów itp. ludowych i oznaczyć tylko ich lokalne pochodzenie. Etnografa uczonego to nie zadowolni. Powinne być jeszcze oznaczone: nazwa ludowa okazu, jego części osobnych, techniczna, tj. jak lud nazywa technikę wykonania i nadto ornamentalna (o ile rzecz posiada ją), tj. nazwa wzoru ta ostatnia jeszcze ważniejsza, ponieważ sięga źródła pochodzenia zdobnictwa ludowego. Posiadając formularze etnograficzne zbiory nasze wtedy tylko mogą przynieść korzyść naukową. Z tego wynika, że musi być wyrugowany dawny prowizoryczny sposób zaopatrzenia zbiorów w okazy nabyte na targach i jarmarkach. Etnografja nie jest ani numizmatyką, ani filatelistyką, gdzie wszystko polega na katalogowaniu i w niem się zawiera. Tu trzeba wyszukać i umieć wyszukać objekt muzealny przy pomocy krytyki typologiczno-artystycznej, przeprowadzając te badania nie dorywczo, a wyczekująco na całej przestrzeni danego rejonu lub dzielnicy, żeby odnaleźć i określić typy etnograficzne okazów dla każdej miejscowości z osobna. Dlatego powinne być rozpoczęte badania etnograficzne, naprzód ankietowe czyli namacalno-wywiadowcze — gdzie co jest i produkuje się, potem lokalne wyczerpujące. Co też będzie należało do przeprowadzenia centralnej instytucji muzealnej przez wypracowanie jednolitego planu do badania etnograficznego dla całej Polski.

*

Chłop w niedziele i święta, siedząc na przyzbie swej chałupy, obserwuje. Przejeżdża przez ulicę wóz. Po różnych jemu wiadomych zewnętrznych oznakach, ozdobach itp. on kombinuje, z jakiej to miejscowości ten wóz. Lub przez ulicę przesuwa się figura ludzka. Po stroju, odzieży, haftach je zdobiących rozróżnia on skąd ta osobistość pochodzi. Najlepszy etnograf jest ten obserwator wiejski — i u niego należy się uczyć naszym etnografom, zbieraczom i kustoszom. Póki tej chłopskiej wiedzy etnograficznej nie posiądziemy, naturalnie o szerszym zakresie, bo chłop tylko zna dobrze swoje okolice, będziemy mieli braki, luki i ten chaos w muzeach, jakie dziś posiadamy.

A że ta nauka nie jest łatwa, znam wypadki, że początkujących badaczów nie raz obito i ze wsi wypędzono, prócz naturalnie różnych żartów i kpin ze strony ludu. Więc przełamanie tych czynników antagoniczno-psychologicznych ludu, zaskarbienie jego otwartości w celu wyzyskania jego wiedzy, zrozumienie jego psychologji — to także należy do wiedzy etnografów. Tem się tłómaczy brak u nas badaczy życia i kultury ludowej.

Zadania chwili bieżącej naszych muzeów etnograficznych, sposoby przeprowadzenia ich, to też źródło wiedzy etnograficznej, żeby wykształcić ludzi do tego zdatnych, podałem.

Reasumując zaś co wyżej powiedziano, przychodzę do wniosku o potrzebie:

zapoczątkowania centralnego muzeum etnograficznego i jednocześnie

sformowania centralnej rady muzealnej do inspektowania muzeów i przeprowadzenia powszechnego badania etnograficznego, a jeżeliby to okazało się niemożebnem, to:

przeprowadzenia ankietowych, a potem lokalnych badań etnograficznych

i zachęty młodzieży akademickiej do badań ludu, jego kultury i sztuki.

Prof. Al. Prusiewicz.

---

których się rodzi i kształtuje niefrasobliwy polot wdzięku.

I tacy sami są ludzie. Mocni, biorący się za bary z życiem, wytrwali, cierpliwi. Prawi i prości, zamiłowani w porządku, wychowani w twardej szkole niemieckiej. Pełni wartości etycznych, od estetycznego zasię powabu dalecy. Któż miał tchnąć w nich „esprit", skoro im go natura nie dała? Niemcy?

Wszelako jako element społeczny i polityczny są Pomorzanie — ze względu na wyliczone zalety — wartością pierwszorzędną. Przez to, że jako charakter są twardzi, tak jak twardą jest ich mowa kaszubska, że dzięki tej tężyźnie nie dali się Niemcom przez tyle lat zaboru (tak dzielnie wybronił ich pancerz nienawiści!), że zaprawieni są do walki i to do walki z Niemcem, że mają wysoko wyrobione poczucie prawno-państwowe — stanowią materjał dla Rzeczypospolitej tak cenny. A tymczasem — powodzi im się na razie wielce rozmaicie. Gnębi ich przedewszystkiem sąsiedztwo Gdańska, które mogłoby być w innych warunkach błogosławieństwem. Nikt w Polsce, tak, jak oni, nie wzdycha do tego, by Gdańsk stał się polskim portem — bo w ich ciało bezpośrednio i boleśnie wbił się ten klin. Wszystko, co Pomorze ma cennego: zboże, nabiał, ryba, wędruje, mimo ceł ochronnych i licznych rewizji, za markę niemiecką do Gdańska. Im zostają tylko ziemniaki, które w tym roku wypaliła kilkumiesięczna, od ośmdziesięciu lat niewidziana tam susza — i czarny, pełen jakiegoś granitowego miału chleb, za który przed dwoma tygodniami podniesiono cenę w dwójnasób, według rozkazu z Warszawy. Za funt chleba, który dawniej kosztował na Pomorzu 45 mp., kazano płacić 90 mp., wprowadzając w ten sposób sztucznie drożyznę, celem — unifikacji z resztą Polski. Podbijaniem cen innych artykułów żywności zajmują się już letnicy, głównie warszawscy. Robią tam zresztą to samo, co zawsze robili w letniskach galicyjskich, ściągając za to na siebie odium miejscowej ludności. Opowiadano mi, że w Wejherowie stale dziwili się w sklepach taniości, tak długo, aż ceny poczęły iść w górę. Zdarzało się też, iż na targu do kupujących pań miejscowych zbliżała się letniczka, kładła na straganie sumę znacznie wyższą od żądanej przez sprzedającą i zabierała towar bez ceremonji. Jak ryzykowną pod względem społecznym jest tego rodzaju „działalność" właśnie na Pomorzu — nie potrzeba chyba objaśniać. Takie jednostki wyrabiają Polsce najfatalniejszą opinję.

Nie można się tedy dziwić, iż wobec tych faktów serca Kaszubów nie zawsze otwierają się dla przyjezdnych. Że zaś unifikacja b. zaboru pruskiego z resztą Polski jest dopiero w zaczątku — przeto zdarzają się liczne nieporozumienia z władzami politycznemi, które w swej arcypolskiej gorliwości, nie chcą np. uznać dawnych paszportów, wystawionych w Królestwie i Małopolsce przez władze niemieckie i austrjackie, mimo pieczęci i podpisów władz polskich. Dochodziło nieraz z tego powodu do ostrych konfliktów. Nie zawsze też uprzejmie postępują gminy tamtejsze wobec letników — np. Wejherowo, gdzie przyjezdni muszą płacić 50 mp. taksy dziennie. Są to objawy sąsiedzkiej życzliwości które — ufajmy — z czasem znikną.

(Dok. nast.)

Najświeższe wiadomości.

Społeczeństwo walczyć musi z drożyzną. Warszawa. (EE. Radio). 23. bm. w ministerstwie aprowizacji odbyła się narada poświęcona walce z drożyzną. Komisarz Anusz projektował ustalenie cen wytycznych, które kontrolowane byłyby nie aparatem urzędowym, lecz własnemi siłami społeczeństwa. Minister aprowizacji zaproponował udzielenie kom. Anuszowi daleko idących uprawnień karania wykraczających przeciw przepisom cennikowym.

Pod mylnym adresem. Warszawa. (EE. Radio). Minister handlu zwrócił się do kupców z Rosji z prośbą o przeciwdziałanie drożyźnie i spekulacji. Po wzajemnem porozumieniu się, uchwalono wydać odezwę w języku polskim i w żargonowym.

Podział kolei gdańskiej. Komisja główna parlamentu gdańskiego zbiera się jutro, aby obradować nad rozstrzygnięciem starszego komisarza w sprawie podziału kolei. (PAT.).

Szwajcarja uznała rząd litewski. „Danz. Ztg." podaje następującą depeszę: Biuro Wolffa z Kowna: Szef szwajcarskiego departamentu politycznego zawiadomił przedstawiciela rządu litewskiego w Szwajcarji, że szwajcarska Rada związkowa uznaje de jure rząd litewski. (PAT).

Głos patrjarchy Tichona. Moskwa. (EE. Radio.) Patrjarcha Tichon, znajdujący się od półtora roku w areszcie domowym wezwał wiernych listem pasterskim do spełniania czynu ofiary. Patrjarcha wzywa wszystką ludność świata do niesienia pomocy głodnej Rosji. Tichon zorganizował komitet cerkiewny pomocy, tolerowany przez bolszewików.

Niemiecka ekspanzja gospodarcza na Wschód. Ryga. (PAT.) Łotewsko-niemiecka komisja gospodarcza odbywa posiedzenia 2 razy dziennie, obradując w dalszym ciągu nad traktatem gospodarczym.

Rokowania Louchera z Rathenauem. Paryż. (PAT.) „Excelsior" donosi z Londynu, że wiadomość o mającej odbyć się konferencji między Rathenauem a Loucherem wywołała wielkie niezadowolenie w angielskich kołach rządowych i finansowych.

Prasa donosi, że bliskie spotkanie się Louchera z Rathenauem ma na celu podjęcie w dalszym ciągu rokowań rozpoczętych w czerwcu. Konferencja ma bardzo wielkie znaczenie, gdyż Rada Najwyższa postanowiła znieść sankcje ekonomiczne, nałożone na prowincje reńskie 15. września, co przywraca wolny obrót towarom.

Ideowi paskarze. Znaczną ilość delegatów przybyłych na trzeci kongres komunistyczny międzynarodówki aresztowano za spekulacje walutami i środkami leczniczymi. (PAT.).

Posiedzenie komitetu wykonawczego sinfeinistów odbyło się wczoraj. Panuje przekonanie, że opinja tego komitetu będzie decydująca dla stanowiska politycznego Irlandczyków. (PAT.).

Król Mezopotamji Emir Fajsal proklamował się w Bagdadzie królem Mezopotamji. (Jestto nominat angielski, mający Anglji strzec — pól naftowych. — Red.).

Flota amerykańska została wysłana do kanału Panamskiego, a to celem wymuszenia na Panamii natychmiastowego opróżnienia terytorjów wyszczególnionych w wysłanej poprzednio nocie. (PAT).

—oo—

Fala strajkowa.

POMYŚLNY ZWROT W STRAJKACH.

Warszawa. (EE. Radio). Zarząd Związku robotników przemysłu metalowego otrzymał 24. bm. zaproszenie na konferencję z przemysłowcami.

Warszawa. (EE. Radio). Strajk kolejowy w dyrekcji warszawskiej nie rozszerza się. Pociągi z Warszawy odchodzą bez trudności. W Poznaniu na wezwanie prezesa dyrekcji stanęli wczoraj do pracy urzędnicy dyrekcji.

Warszawa. (EE. Radio). W ciągu dnia wczorajszego sytuacja strajkowa w Poznaniu polepszyła się. Zwiększyła się liczba pociągów prowadzonych przez wojsko.

Niema z czego płacić. Warszawa. (EE. Radio). Zarząd warszawskich kolei podjazdowych rozpoczął rokowania ze strajkującymi. Zarząd zgadza się w zasadzie na żądaną podwyżkę, niema jednak pieniędzy na jej uskutecznienie.

* *

Postulaty polityczne strajkujących. Warszawa. (EE. Radio). „Kurjer Warsz." donosi z Poznania, że ostatnio daje się tu zauważyć osłabienie nastroju wśród strajkujących, którzy spodziewali się poparcia ze strony wojska i społeczeństwa. Licząc na to, wystąpili z postulatami niekiedy dziwacznemi, jak np. przeniesienia dyrekcji kolejowej gdańskiej w chwili, gdy za kilka dni Polska ma objąć koleje na terytorjum w. miasta.

Kolejarze nieustępliwi. Poznań. (PAT.) W dniu dzisiejszym powrócił do Warszawy minister b. dzielnicy pruskiej p. Trzciński i minister pracy i opieki społ. p. Darowski. Pertraktacje obu ministrów z kolejarzami nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Komisja międzyzwiązkowa kolejarzy odrzuciła propozycje rządu. Kolejarzy żądają podwyższenia dodatku drożyźnianego o tyle, aby zarobek robotniczy dla średniej rodziny w XV klasie zarobkowej wynosił 17.640 marek.

Przez szkło powiększające.

ZŁA WRÓŻBA.

Lęk przeszedł przez masy bolszewickie w chwili, gdy naród odkrył przypadkowo, że herb sowiecki „młot i sierp" (mołot-serp) mieści w sobie złą dla nich wróżbę. Oto przeczytawszy oba wyrazy odwrotnie otrzymujemy wyraz: „prestołom". Zadrżeli komisarze, gdyż w herbie swym odczytali groźne memento, że „mołot-serp" zniszczony zostanie „prestołom" (t. zn. przez tron). I o dziwo! Odtąd, w myśl rozporządzenia sowietów, nie wolno herbu określać w porządku dawnym, lecz w nowym: „serp-mołot", aby — broń Boże — nie... sprowokować licha!

Nie musi być pewną swej „władzy" władza sowiecka na dłuższą metę, skoro tak drobne rzeczy, jak przypadkowa gra słów zdolna wyrącić ją z równowagi i... zaniepokoić!

Do Czytelników.

Szczegolni przygodni współpracownicy, zwłaszcza P. T. początkująca brać apollinowa — pamiętajcie, że anonimy idą do kosza, bez czytania. Proszę również przyjąć do wiadomości, że rękopisy do druku muszą być pisane po jednej stronie papieru (i czytelnie — przyp. zecera).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Ludwika Kr.; gr. kat. Folja m. Jutro rz. kat. Zefiryna gr. kat. Maksyma. — Wschód słońca 4 30, zachód 6 23.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek „Rigoletto", występ A. Wesołowskiego.
W piątek „Dziewczyna z Holandji", operetka Kalmana. Premiera.
W sobotę „Dziewczyna z Holandji", operetka.

We Lwowie.

— **Połączenia telefoniczne Lwów—Warszawa i Kraków—Wiedeń przerwane.** (Z przyzwyczajenia...).

—o—

— **Kłopoty „Słowa Polskiego"** Miejscowy dziennik endecki, nie mogąc doczekać się, żeby ktokolwiek zainteresował się o dobro rządu, zwalczanego właśnie przez „Sł. Polskie" per fas et nefas — aby tylko przypiąć zazdrosną łatkę naszemu pismu, cytuje za „Prager Presse" enuncjacje, rzekomo polskiego przedstawicielstwa w Pradze, która stwierdza, że pismo nasze ani nie jest niczyim organem, ani nie jest gazetą urzędową — co chyba powszechnie jest wiadomem, i dodaje, że „podane przezeń informacje (o warunkach polityczno-gospodarczego układu między Polską a Czechosłowacją) nie opierają się na prawdzie".

Pisząc o układach polsko-czeskich dalsimy wyraz opinji ogromnego odłamu społeczeństwa, które nie zapomniało o antypolskiej kampanji, bynajmniej nie ukończonej — i umie odróżniać plewę od ziarna... Sformułowaliśmy warunki czujności narodowej — ale gdzież jakieś „informacje"?

Czekajmy, co powie o tym referacie desygnujące poselstwo. Na razie zostawiamy delektowanie się takim organem, jak „Prager Presse" — chlebodawcom „Pressy" i „Słowu Polskiemu".

— **Z teatru.** Premiera „Dziewczyny z Holandji" odbędzie się w piątek, 26. bm. Muzyka Kalmana, autora „Księżniczki czardasza", libretto w tłomaczeniu Pomorskiego, wystawa Bałka i Połtyńskiego. W głównych rolach wystąpią pp. Milowska (baronowa Elly), Brzeska (księżniczka Jutta), Kasprowiczowa oraz pp. Kuligowski (ambasador), Świeży (książę), Tatrzański (ochmistrz dworu). Tańce i ewolucje układu Faliszewskiego, który wprowadza na scenę cały balet z p. Burkacką i Lozińską na czele. Dyryguje kapelmistrz Wojnarowicz. — We czwartek, 25. bm. gościnny występ w operze tenora b. cesarskich teatrów w Moskwie Wesołowskiego, który odśpiewa partję księcia w „Rigolecie" opera ta daną będzie w nowej obsadzie, partję tytułową śpiewa reż. Okoński, rolę córki Argasińska-Choynowska, rolę Magdaleny gra p. Ostrowska. — Premjera głośnej sztuki G. Zapolskiej „Kobieta bez skazy" odbędzie się we wtorek, 30 bm. Na życzenie autorki główne role kobiece kreują p. Rasińska (Rena) i p. Trapszo (Fifi). Rolę Kaswina gra p. St. Bonard-Bystrzyński. Postać redaktora odtwarza p. Adam Bystrzyński artysta teatru im. Słowackiego.

— **Djablik drukarski,** stary wróg druku, skaczący wśród gutenbergowskich kaszt i machin nowożytnych wczoraj pod artykułem wstępnym zamienił podpis „I. W. Kosmowska" na — Knomowski.

— **„Teatr Górnośląski".** Dyrektor Henryk Cepnik prosi nas o zaznaczenie, że założony i prowadzony przez niego „Teatr Górnośląski" w Bytomiu nie ma nic wspólnego z anonimowem przedsiębiorstwem, które zamierza dawać pod tą samą firmą przedstawienia w Małopolsce.

— **Otwarcie zakładu kąpielowego.** Wewnętrzne przeświadczenie utrzymywania czystości ciała jest niezbyt głęboko zakorzenione u nas wogóle, a w szczególności we Lwowie. Brak rzeki lub stawów większych jako naturalnych miejsc kąpielowych przyczynia się tem bardziej do stawiania w pogardę czystych ciał iboiga płc. To razi wprawdzie zmysł estetyczny i... organ powonienia, lecz nie tu główne zło. Ciało brudne, a co zatem idzie przepełnione różnego gatunku żyjątkami przeważnie wschodniego pochodzenia, przyczyniają się w niepomiernym stopniu do rozszerzenia chorób zakaźnych, szczególnie tyfusu. Mając na uwadze te względy i że potrzeby mieszkańców zaspokaja tylko jedna uczciwsza łaźnia przy ul. Akademickiej, przedsiębiorca prywatny p. Turteltaub założył w dzielnicy najbardziej potrzebującej kąpieli, zakład kąpielowy przy ul. Żółkiewskiej. Wkład sum miljonowych postawił dawną zrujnowaną niegdyś łaźnię, na wysokościach żądanej hygieny. Czystość, umiejętne rozmieszczenie kabin i wyposażenie wewnętrzne zadowolą wszelkie w tym kierunku żądania. Wodociąg własny i woda uniezależniają zakład od wahnień stanu wody dobrostańskiej. Na odbytem wczoraj uroczystem otwarciu zakładu podniósł w swem przemówieniu dyrektor departamentu zdrowia dr. Mikołajski ścisłe przestrzeganie czystości jako warunek niezbędny tungo...

W dniu dzisiejszym zakład zostaje oddany do użytku publiczności.

— **Kurs pisarzy gminnych** odbędzie się we Lwowie staraniem Tymczasowego Wydziału Samorządowego. Termin otwarcia naznaczono na 1. października 1921. Inwalidzi wojskowi, którzy okażą chęć odbycia tego kursu, mogą być na czas pobytu we Lwowie przyjęci do szkoły inwalidów wojen. (ul. Kleparowska 27), gdzie otrzymają utrzymanie, mieszkanie, tudzież pomoc ubraniową i środki pomocy naukowej. Do podań dołączyć należy. 1) metrykę, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świad. moralności, 4) własnoręcznie napisany krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał. Wszystkie dokumenty zastąpić może odpowiednie zaświadczenie Ekspozytury Sekcji opieki. Kurs potrwa 3 miesiące. Liczba kandydatów jest ograniczona.

— **Pożar na poczcie.** Wczoraj o 9 przedpoł. powstał na poczcie głównej przy ul. Słowackiego, pożar smoły, spowodowany nieostrożnością pracujących tamże robotników.

— **Nareszcie!** Z przybudówek do bóżnicy przy placu Teodora wyprowadziła wczoraj policja około 50 osób, uchodźców z Rosji. Pod konwojem odprowadzono je do JURA. Przymusowa przeprowadzka nastąpiła wskutek niemożliwych wprost tam panujących warunków higienicznych.

— **Twardy sen.** Do Estery Kohn, zamieszkałej przy ul. Lwowskiej na Zamarstynowie przyjechały onegdaj w gościnę siostry jej Marja Kurzrock, nauczycielka z Kongresówki i Pesia Kurzrock, również nauczycielka, z Włodzimierza Wołyńskiego. Wczoraj w nocy dostał się do mieszkania przez okno złodziej i wyniósł wszystkie literalnie części garderoby i bielizny obu nauczycielek i gospodyni. Tak więc musiały odjechać w pożyczanych sukniach. — Wartość skradzionych rzeczy przekracza sumę 1 miljona.

— **Mało ostrzeżeń?** Michał Lis, uczeń, lat 12, znalazł obok koszar w ul. Jabłonowskich porzucony prawdopodobnie przez żołnierzy granat ręczny. Nieostrożnie nim manipulując, spowodował wybuch. Odłamki pokaleczyły prócz niego dwóch przechodzących uczni: Tomasza Pawłowskiego l. 10 i Kazimierza Petru l. 13. Wszystkich opatrzyła stacja ratunkowa.

— **Dolary w kapeluszu.** Wieśniaczka Marja Kozłowska, lat 48, przyniosła do Banku hipotecznego banknot 100-dolarowy, który, jak wykazał kasjer i PKKP. był fałszyfikatem. Sprowadzona na inspekcję policji powiada, że ten banknot znalazł jej syn, Józef, w kapeluszu ubok toru niedaleko Bełza.

W Polsce i na świecie.

† Leonard Bończa-Stepiński. Jeden z najboleśniejszych wyłomów, jakie w ostatnich czasach poczyniła śmierć w szeregach aktorskich. W pełni sił, bo w 41 roku życia zachorował w Truskawcu, gdzie spędzał wywczasy letnie. Przewieziony do Drohobycza, gdzie niema szpitala infekcyjnego, pozbawiony niemal zupełnie należytej opieki, zmarł Bończa, jeden z najświetniejszych aktorów polskich, talent z Bożej łaski, pełen intuicji twórczej, dzięki której niepodzielnie własny kontur miały jego postaci sceniczne i własnem żyły życiem — pełnem i śmiałem. Nie była dla tej intuicji zaporą żadna epoka — nawet w najodleglejszej umiał nieodżałowany ten artysta znaleźć własny ton, wszelkiemu szablonowi dalekí. W świecie Plauta i Shawa poruszał się z równą swobodą. Przepyszna dykcja uwydatniała każdy odcień duchowy jego wcieleń scenicznych, zaś gest nie był ich ornamentem, lecz najbardziej istotnym wyrazem. Przedziwnym ogniem grał jego temperament sceniczny — osobliwego tętna użyczając jego kreacjom. W okresie powojennych przeżyć tem dotkliwiej odczuwa teatr polski utratę tego wielkiego, na europejską miarę zakrojonego talentu.

— **† Ernest Daudet.** Zmarł w Paryżu w 84 r. życia starszy brat znakomitego powieściopisarza Alfonsa. Zmarły próbował za młodu sił swoich także na polu powieściopisarstwa, napisał szereg powieści („Les Exproprіes“, „Une femme du monde“, „Fleur de Peché“ itp.) dość poczytnych.

— **Utworzenie kuratorjum szkolnego na okręg krakowski.** Z Warszawy donoszą, że w najbliższym czasie utworzone zostanie kuratorjum szkolne na okręg krakowski (zachodnia Małopolskę). Jako jednego z najpoważniejszych kandydatów na stanowisko kuratora wymieniają p. Jana Owińskiego, prof. gimnazjum św. Anny w Krakowie.

— **Oficerowie estońscy w Krakowie.** Wczoraj przybyła z Warszawy do Krakowa grupa, złożona z kilkunastu oficerów estońskich, w towarzystwie trzech oficerów polskich, celem zwiedzenia miasta.

— **Sprawa repatrjacji.** Wobec ogromnych utrudnień, jakie stawiają władze sowieckie sprawie powrotu do Polski, zwracają się stroskani krewni pod różnymi, często błędnymi adresami. Otóż powtarzamy, że z wszelkimi sprawami repatrjacji jeńców, uchodźców itp. należy skierować się wyłącznie pod adresem: Pol. Delegacja Komisji spraw repatrjacji, Warszawa, Chmielna 31, Hotel Royal, p. 14.

— **Epidemja czerwonki szerzy się w Krakowie** coraz silniej, szczególnie w dzielnicach przyłączonych.

— **Ograniczenia emigracyjne do Kanady.** Ostrzega się przed skutkami wyjazdu do Kanady. Powszechne bezrobocie w Ameryce skłoniło Kanadę do wydania ograniczeń migracyjnych, które rozciągają się w szczególności na robotników metalowych, maszynowych i robotników kwalifikowanych i niekwalifikowanych wszystkich kategorji. Wyjątki czynione są jedynie dla posiadaczy ponad 350 dol. na swój wyłączny użytek i 155 dol. na każdego członka rodziny ponad lat 18.

— **Burzenie dzwonnicy cerkiewnej w Warszawie** na pl. Saskim dobiega końca i w tych dniach padnie reszta murów i cegły.

— **Tajemnicza historja.** Z Warszawy piszą: Kazimierz Bąkowski w roku 1916 będąc wdowcą, ożenił się w Wilnie po raz drugi z Emilją Pytlasińską, starszą od niego o jakieś 20 lat. Niewiadomo, w jaki sposób posiadł papiery i akt zejścia pierwszej swej żony, która żyje w Warszawie, a jednocześnie uchodzi za zmarłą.

— **Walka z komunizmem w Poznańskiem.** Socjalistyczne związki zawodowe w b. zaborze pruskim stały się, ku radości i nie bez protekcji endeków, łupem bolszewików. PPS. wystąpiła do energicznej samoobrony. W niedzielę, dnia 31 lipca odbył się zjazd pepeesowców z „Kłas. Zw. Zaw.“ z Poznańskiego i Pomorza, na który zjechali się delegaci wszystkich organizacji pomorskich i większa część organizacji Poznańskiego, jak również m. Poznania.

Przyjęto między innemi następujące rezolucje: Wobec jawnej winy Porankiewicza i spółki na świadomem rozbijaniu ruchu robotniczego, i stwierdziwszy, że są oni płatnymi agentami moskiewskiej komunistycznej międzynarodówki, nadzwyczajny zjazd poleca komisji natychmiast przystąpić do odebrania majątku związku drogą, jaką uważa za stosowną oraz wniosek o wykluczenie Porankiewicza i jego popleczników.

— **Powód choroby króla Jugosławji Aleksandra.** Paryski korespondent „Piccolo“ na podstawie pewnych, jak pisze, danych, twierdzi, że bawiący w Paryżu, śmiertelnie chory król Jugosławji Aleksander, padł ofiarą zamachu.

— **D'Annunzio redivivus!** Oddziały ochotnicze D'Annunzia obsadziły wczoraj nagle nadzwyczaj ważny punkt strategiczny Ponte de Ostro koło Kotoru w Jugosławji. Władze jugosłowiańskie wysłały dokładny raport w tej sprawie do Belgradu.

— **Podatek od okien.** Władza sowiecka z końcem bm. ustanowiła podatek od okien. Na razie pobierany on będzie tylko w Petersburgu i Moskwie; podatek wynosi 10.000 rubli od okna.

Ślub p. dr. Marji Lang z p. dr. Stanisławem Niemczyckim, prof. akad. weter. odbył się d. 20. bm. w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

KOMUNIKATY.

Prym. dr. ZENON LEŃKO powrócił
ul. Asnyka l.

Dla wpisujących się na Politechnikę Lwowską kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego (wstępnego) urządzony staraniem Bratniej Pomocy Słuch. Politechniki Lwow. rozpoczyna się z dniem 1. września br. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Tow. Bratniej Pomocy Słuch. Politechn. Lwowskiej codziennie od godz. 11—13. 5925

Na fundusz Tow. Pogotowia Ratunkowego urządza „Sokół II.“ „Dożynki“ w niedzielę 4. września w ogrodzie „Gdańsk“ (ul. 29-go Listopada). Program obejmuje tradycyjny obrzęd „Dożynek“, popisy gimnastyczne, koncert chóru, tudzież wiele niezwykłych atrakcji. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Fanty na loterję zbierać będzie Komitet, na podstawie legitymacji wydawanych przez Zarząd Tow. Ratunkowego. Szlachetny cel poprawy nadwątlonych funduszów tak sympatycznego i wielce humanitarnego Towarzystwa niewątpliwie zachęci naszą Publiczność do udziału w festynie i składania datków.

LISTY Z KRAJU.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ W BRODACH.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Istniejące przed wojną na kresach naszych organizacje młodzieży niepodległościowej, zwalczane zaciekle przez endecję, jak „Zorzewie“, „35. Polska Drużyna Strzelecka“, dwa zastępy Skautingu postanowiły przy wymarszu w pole, po wojnie zjechać się w Brodach w pierwszym roku umożliwiającym zjazd.

Komitet zebrawszy się tego roku w Tarnopolu uchwalił, by zjazd urządzić w rocznicę wymarszu pierwszej kadrówki z Oleandrów krakowskich i w tym celu rozesłano zaproszenia do kolegów powyższych organizacji, ponieważ w czasie wojny kilku członków przez dłuższy czas znajdowało się w austr. kadrze 35 komp. posp. rusz. w Mährisch Neustadt na Morawach i tam założono P. O. W., zaproszono na zjazd również członków tejże organizacji. Zjazd naznaczono na dzień 5. i 6. sierpnia, chcąc połączyć ten z uroczystością ogólną wymarszu w pole pierwszej siły zbrojnej.

Ponieważ starano się o „Orlęta“ dla członków powyższych organizacji, wszystkich b. żołnierzy, postanowiono postarać się, by i inni, zasługujący na odznaczenie w Brodach w tym dniu, otrzymali „Orlęta“.

Zjazd rozpoczęto żałobnem nabożeństwem za śp. por. Kondrackiego, peowiaków Junaka i Szacha, żołnierza 1 bryg. Mieczysława Kanarowskiego, oraz wszystkich poległych żołnierzy polskich w dniu 5. sierpnia („Słowo Polskie“ podało, że nabożeństwo odprawiono za Komarowskiego, żyjącego obecnie i znajdującego się we Lwowie!). Na nabożeństwo przybyli naczelnicy wszystkich władz ze starostą Dydyszyńskim na czele, oraz reprezentanci miasta, towarzystw, organizacj.

dowódca 9. p. ułanów z całym korpusem oficerskim, młodzież. Nabożeństwo żałobne celebrował w wielkiej asyście ks. Kraus, miejscowy proboszcz przed ołtarzem wielkim po raz pierwszy w starej świątyni, w otoczeniu warty honorowej sztandar 9. p. ułanów. Przed kościołem konne szwadrony 9. p. ułanów, tłumy ludzi.

Wieczorem o godz. 6 odbyło się zebranie na grobach poległych. Przemówienia rzewne, poruszające wszystkich do łez wygłoszono na grobie peowiaka, poległego w r. 1919 w walce z ukraińską pancerką, Junaka, który spoczywa otoczony grobami poległych żołnierzy w wojnie światowej. Imieniem zjazdu mówił kol. Dzendzel, imieniem Związku strzeleckiego prof. Bandura, imieniem Sokolstwa ks. Paulin, imieniem b. Legionistów Novi, imieniem obrońców Lwowa Heller. Przemówienia zakończyło oświadczenie reprezentanta miasta notarjusza Fastnachta, że miasto bierze groby poległych w swą opiekę. Złożyły wieńce delegacje zjazdu, reprezentacja miasta Brodów, reprezentacja powiatu wieniec przywieziony przez marszałka, wreszcie piękny z dębowych liści — harcerze. Mimo, że dzień roboczy stał na przeszkodzie, liczna rzesza zebrała się na cmentarzu. Wszystkie władze, instytucje, wojsko były reprezentowane przez swych szefów oraz prawie wszystkich pracowników. Z okazji przypadającej w tym dniu rocznicy stracenia członków ostatniego Rządu Narodowego, wygłoszono przemówienie na grobie poległych w r. 1864 pod Radziwiłłowem powstańców, jak i również na bardzo zaniedbanym masowym grobie poległych w walce z hordami Budiennego w r. 1920 żołnierzy 18 dywizji piechoty. Uczczono 3 pokolenia bojowników o Wolność Ojczyzny.

Późnym wieczorem wracały polnemi drogami tłumy uczestników do miasta.

Wieczorem w gościnnych murach „Gwiazdy“ zebrała się stara wiara, ludzie, którzy nie autonomji, tylko niepodległości Polski chcieli od najmłodszych swych lat — czas upływał wesoło, a sala cały czas rozbrzmiewała piesniami żołnierskiemi. W nocy powitano spory zastęp Strzelców z Tarnopola, którzy na bratnią uroczystość przybyli z grodu kresowego Podola.

Ponieważ i wojskowość obchodziła przeddzień Święta Żołnierza polskiego, orkiestra 9. p. ułanów odegrała wieczorem po ulicach miasta pobudkę. Na niektórych domach pojawiły się chorągwie, gdzieniegdzie portrety Naczelnika Państwa.

Dzień 6. sierpnia rozpoczął się uroczystem nabożeństwem przy współudziale władz, wojska, delegacji, sporego zastępu Związku strzeleckiego z Brodów i Tarnopola, „Gwiazdy“ z sztandarem i tłumów publiczności. Grupa uczestników zjazdu wynosiła do 30 ludzi. Przy dźwiękach orkiestry 9 p. ułanów za konnymi szwadronami ruszyły mnogie zastępy towarzystw i publiczności przed gmach „Sokoła“, gdzie odbyła się dekoracja brodzkich obywateli „Orlętami“. Dowódca 9. p. ułanów rotmistrz Komorowski wręczał zasłużonym obywatelom „Orlęta“, ściskając każdemu z osobna dłoń. Bez różnicy narodowości, za czyny godne odznaki otrzymało ją 238 obywateli, w tem wszyscy uczestnicy zjazdu, byli żołnierze — kresowi chłopcy Polski. Brakowali wywoływani tylko ci, którym służba przeszkodziła na przybycie, jak np. kolejarze, policja państwowa lub ci, którzy wogóle są w Brodach nieobecni, jednakowż o których komitet pamiętał. Przed wręczeniem odznak przeczytał radca Morawicki rozkaz Związku strzeleckiego na dzień 6. sierpnia, wznosząc okrzyk na cześć pierwszego Strzelca, którzy zebrani trzykrotnie powtórzyli, następnie do mających być odznaczonymi przemówił bardzo pięknie, po żołniersku dow. 9. p. ułanów rotmistrz Komorowski, wznosząc okrzyk na cześć pierwszego Marszałka Polski.

Znaleźli się i żydzi odznaczeni, którzy wówczas, gdy bohaterowie „narodowi“ w r. 1920 na zachodzie tworzyli poznańskie koncepcje, ci w Brodach z narażeniem życia ukrywali setki jeńców polskich, udzielając każdego rodzaju pomocy. Dekorację zakończyła nadzwyczaj sprawnie defilada 9. p. ułanów. „Gwiazdy“, uczestników zjazdu, Związku strzeleckiego brodzkiego i tarnopolskiego, wreszcie odznaczeni.

Po dekoracji, w polskiej jadłodajni przyjmowali uczestnicy zjazdu swych gości skromnem przyjęciem wśród śpiewów i pogawędki. Wspólny obiad zgromadził w gościnnej sali „Gwiazdy“ delegacje i władze przybyłe ze Lwowa i Tarnopola. Po przemówieniach podpisano książkę pamiątkową oraz odbyła się wspólna fotografja.

Uczestnicy zjazdu udali się wraz z delegacjami gości na wspólne obrady do sali magistratu, które trwały około 4 godzin. Przewodniczył najstarszy wiekiem radca Morawicki. Omówiono obecną sytuację polityczną, sprawy kresowe i zadanie młodzieży na czasy obecne. Głęboko zastanawiano się nad pracą wśród włościan i robotników.

Zjazd zakończył raut w salach „Sokoła“, które zarząd udzielił bezpłatnie. W tym dniu otrzymano szereg depesz z Warszawy, Wilna, Lwowa, Krakowa, oraz od wszystkich b. członków organizacji niepodległościowych, którzy z powodu przeszkód nie mogli przybyć na zjazd.

(Z urządzonym festynem w niedzielę nie miał zjazd nic wspólnego). **D. Z.**

—o—

OGROMNY POŻAR. — O RATUNEK DLA POGORZELCÓW.

Stara Sól, w sierpniu.

W sobotę, 12. bm. nawiedził Starą Sól groźny pożar, drugi już w tym miesiącu. W starym domu w śródmieściu, gdzie mieści się kuchnia P. A. K. P. D. wskutek wadliwej budowy komina zajął się dach, a że to było po kilkutygodniowej posusze, a wiatr sprzyjał pożarowi, w mgnieniu oka ogarnął płomień sąsiednie budynki. Pomoc i tak bardzo trudna w podobnym wypadku uniemożliwił zupełny brak środków ratowniczych zniszczonych przez wojnę. W przeciągu godziny spłonęło ze szczętem kilkanaście domostw wraz z plebanią rzym.-katolicka, a w tem całoroczny zbiór zboża.

Oba te pożary pozbawiły dachu, chleba i odzienia z górą sto osób, którym przed zimą nieść trzeba doraźną pomoc, aby je uchronić przed nędzą i śmiercią. Zajął się tem komitet miejscowy, który apeluje tą drogą do ofiarności społeczeństwa. **S. K.**

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Za ekranem kina „Świteź“

w Tarnopolu.

Istnieje w Tarnopolu kino „Świteź“, którego dyrektorem był swego czasu p. Antoni Czaykowski, a obecnie jak wskazuje wielka tablica umieszczona w westybulu tej „świątyni sztuki“ — jest dyr. nielada spryciarz p. Adolf Lorber — urozmaiconej przeszłości i obecnie nie cieszący się szczególną opinją, niegdyś kiepski — stolarz następnie bileter, potem kino-operator, aż w końcu zaawansował mianując się dyrektorem co do zawdzięczenia ma p. Antoniemu Czaykowskiemu, że ma dzisiaj kawałek ładnego białego chleba z cudownie preparowaną kawą... Cały prawie Tarnopol wie jakim sposobem przyszedł ten pan do tego, że dzisiaj ma prawo nazwać się panem całą gębą... — Dzięki łatwowierności i tolerancji Władz miejscowych, prowadzi wspomiany pan przedsiębiorstwo kinowe przy pomocy swego kasjera robiącego szumne reklamy, bo niestety pan dyrektor ledwie z ciężką biedą podpisać się może jak uczeń I. kl. normalnej, (fakt bez przesady), a pozatem wiadomości jego sięgają szczytu pod tępnych sztuczek i sprytu nabytego na tut. bruku! — Kino prowadzi jak sam chce i jak mu jest lepiej, bo ceny śrubuje takie jakich niema nawet we Lwowie, gdzie wydatki administracyjne są o wiele większe. — Posiada on w kinie wszystko to, co przyczynia się do podtrzymywania jego osobistych interesów, a nawet posiada bezpłatne loże dla osób robiących mu tak zw. „względy“, nie posiada natomiast tego, co w myśl ustawy przewidziane jest do prowadzenia w toku będącego przedsiębiorstwa ze względu sanitarnego jakoteż bezpieczeństwa publicznego, a mianowicie: kino-operator nie fachowy i nie egzaminowany obsługuje aparat projekcyjny, z czego było już kilka razy wypadków zapalenia się filmu powodując temsamem panikę wśród publiczności i zarażające niebezpieczeństwo życiu. — Dalej motor benzynowy ustawiony w garderobie na podłodze drewnianej za sceną, który swego czasu spowodował wybuch i ogień w kominie, gdzie wpuszczona jest rura wybuchowa, co również zagraża życiu i mieniu. Niema tam żadnych środków zaradczych na ewentualny wypadek ognia aby móc z w pierwszej chwili ogień zlokalizować, a w szczególności brak jest wszelkich formalności ściśle przestrzeganych przez Namiestnictwo, a władze tut. wiedzac o tem patrzą się przez palce... — Wskazanem byłoby wglądnąć bliżej w gospodarkę kinową „Świtezi“ a z powodu nie stosowania się do przepisów dotyczących prowadzenia kina, — należałoby zarządzić natychmiastowe zamknięcie, aż do należytego uzupełnienia braków jakie komisja na miejscu zbada, przyczem pociągnąć do surowej odpowiedzialności p. Lorbera i należycie pouczyć go jako dyrektora, co koniecznem i wymaganym jest do prowadzenia takiego interesu. — Nie koniec na tem i jak z jednej strony p. Lorber jest niedołężnym i ociężałym, tak z drugiej strony jest nadzwyczaj roztropnym i przebiegłym, bo potrafi działać dla swej korzyści nie licząc się z tem, że może ktoś wystawia na dotkliwą stratę, a raczej uszczupla dochody Skarbu Państwa i innych instytucyj. — Koncesję na prowadzenie kina posiada Tow. Szkoły Ludowej, które za odstąpienie takowej p. Lorberowi, partycypuje owe T. S. L. w pewnym procencie dochodu brutto; jak wiadomo, że i Magistrat pobiera od takich przedsiębiorstw podatek gminny i dla tego w tym celu stemplował bilety wstępu dla własnej kontroli, co zarazem było rękojmią do obliczania dochodów dla T. S. L. i podstawą dla Inspektoratu skarbowego do wymierzania podatków t. j. zarobkowego i osobisto-dochodowego. — Dzban wodę długo nosi..., tak też i tutaj powinęła się noga p. Lorberowi, bo został wyłapany na oszustwie biletów i tak: w roku 1920 prezes T. S. L. p. Lenkiewicz dbając o dobro społeczne, od czasu do czasu kontrolował bilety kinowe, by nie uszczuplać dochodów T. S. L. przez sprzedawanie biletów niestemplowanych ze strony p. Lorbera. — Kiedy tak niespodzianie wpada p. Lenkiewicz razu pewnego do kina „Świteź“, przyłapuje p. Lorbera na gorącym uczynku, bo skonfiskował multum niestemplowanych biletów. — Gdy sprawa podatku od biletów kinowych nabrała wielkiego rozgłosu, zamiast pociągnąć p. Lorbera do odpowiedzialności, posadzono urzędnika w kasie kina celem kontrolowania kasy i ściągania przypadającej należytości na rzecz Magistratu; ciekawi jesteśmy, czy ten rodzaj kontroli nie jest jak raz p. Lorberowi na rękę?... — A że p. Lorber wogóle nie powinien mieć do żadnych Władz najmniejszego zaufania świadczy o tem fakt, że w roku 1914—1915 dopuścił się zbrodni kradzieży na szkodę p. Bergnera w Tarnopolu, zaco został przez Sąd ... w Tarnopolu, wyrokiem Vr. 1003/14. skazany na trzy miesiące więzienia! — którego dotychczas nie odsiedział. Zapytujemy tedy tą drogą Władze sądowe, dlaczego dotychczas nie odbył p. dyr. Lorber słusznie mu należącej się kary? — Czy może skorzystał on z jakiej amnestji — tego nie wiemy, ale bądź co bądź wpływa to na jego moralność ujemnie i z takim człowiekiem trzeba być zawsze ostrożnym!... — Zaznacza się, że wspomniane kino pochłania jeszcze więcej tajemnic pod osłoną p. Lorbera, jakie dotychczas na światło dzienne nie zostały wyciągnięte, a pozostawimy to kompetentnym Władzom wojskowym i politycznym, by Te chciały bliżej zainteresować się osobą p. Lorbera, będącego w posiadaniu motorów zastosowanych do celów kinowych, które mają za sobą tajemniczą przeszłość..., a mianowicie: motory te były ongiś własnością Władz austryjackich, w spuściźnie dostały się takowe Ukraińcom, aż w końcu spadek ten zamiast Władzom polskim — dostał się jakimś cudownym sposobem w ręce Lorbera!? Ciekawi jesteśmy, dlaczego p Lorber ma również jakieś dzikie pretensje do łupów wojennych? — będąc ich wyłączną własnością Skarbu Państwa i dlaczego on jako taki ma stać się właścicielem motorów dziś miljonowej wartości i kosztem Państwa dorabiać się w ten sposób?... Wpłynęło nawet doniesienie do Władz bezpieczeństwa publ co do wspomnianych motorów z podaniem licznych świadków i dotychczas ta sprawa nie została załatwiona — dlaczego? Czy urzędnicy i funkcjonarjusze nie powinni dbać o dobro Państwa już to z poczucia obowiązku?! — Należałoby energicznie zająć się tą sprawą bezzwłocznie, wdrożyć ścisłe dochodzenia jakim sposobem przyszedł ów pan w posiadanie dwóch agregatów (motorów benzynowych razem z dynamomaszynami) odrębnego motoru elektrycznego na 240 Volt 40 amp., jakoteż dwóch motorów elektrycznych danych w komisową sprzedaż p. Hermanowi Siegelbauowi, we Lwowie ul. Akademicka 8. Niech rzeczoznawcy zbadają, wspomniane motory, że one są faktycznie tylko automobilowe i że nikt z osób prywatnych takowych do żadnych celów nie używał, a wyłącznie wojskowość używała do wytwarzania prądu elektrycznego, do warstatów oraz do oświetlania. — Dodać w końcu należy, że p. Lorber w czasie kiedy likwidowała się ukraińska armja Petlury, handlował on na wielką skalę końmi i powozami, a obecnie znowu motorami najprawdopodobnie nie legalnie nabytemi; — płacimy podatki od wszystkiego i za wszystko, więc należałoby od takich korowczych interesów również p. Lorberowi ściągnąć jakiś podatek zarobkowy, co naturalnie Inspektorat skarbowy zechce poczynić w tym kierunku odpowiednie kroki mając na oku dobro i dochody Skarbu Państwa. — Władze miejscowe są prawie o wszystkiem dokładnie poinformowane, a dlaczego milczą i nie wyciągną z tego pewnej konsekwencji? czy może boją się zaatakować zupełnie racjonalnie taką osobistość jak samorodnego kinodyrektora recte exstolarza i biletera p. Lorbera? — a może niemi inne kierują względy... opinja publiczna czeka cierpliwie — zróbcie porządek by skandale nie przybrały dalszej miary. 5948 **W. T.**

—oo—

KRONIKA SPORTOWA.

„Wisła"—„Czarni". W sobotę i niedzielę, dnia 27. i 28. bm. odbędą się zawody międzyklubowe pomiędzy krakowską „Wisłą", a lwowskimi „Czarnymi". W sobotę rozegrają match drużyny rezerwowe obu klubów, w niedzielę zaś drużyny reprezentacyjne. Skład drużyn krakowskich podamy jutro. Przedsprzedaż biletów na sobotę i niedzielę odbywać się będzie w sklepie WP. Motylowskiego i Krzyszkowskiego, oraz w Sekretarjacie I. L. K. S. „Czarni", od piątku, pomiędzy godz. 4 a 7 popołudniu.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Za wysoki kurs dolara. Na ostatnim zjeździe przedstawicieli izb handlowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, odbytem w Atlantic City stwierdzono zależność ekonomiczną Stanów Zjedn. od Europy i zwrócono uwagę na niemożliwość podniesienia eksportu bez udzielenia pomocy przedstawicielom handlu, a zwłaszcza przemysłu w różnych państwach europejskich. Pomoc ta przewiduje się w formie długoterminowego kredytu. Nagromadzone bowiem podczas wojny bogactwa, niesprzedane ogromne ilości amerykańskiego zboża i amerykańskiej bawełny — stały się dotkliwym ciężarem, który chciałaby Ameryka jaknajprędzej zrzucić ze swych bark. Niestety, sprawę utrudnia wysoki kurs dolara. Za wysoki kurs jest kłopotem!

+**Ceny zakupu złota i srebra przez PKKP.** Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa złoto i srebro na rachunek ministerstwa skarbu po cenach poniżej podanych, które obowiązują aż do odwołania: za 1 rubel w złocie 750 mp., za 1 rubel w srebrze 350 mp., za 1 mk. niem. w złocie 347.77 mp., za jednostkę monetarną państw należących do unii łacińskiej 287.80 mp., za floreny holenderskie w złocie po 586 mp., w srebrze 184 mp., za korony austrjackie w złocie 703 mp., w srebrze 216 mp., za szylingi w srebrze 101 mp., za 1 dolar w złocie 1.457 mp., w srebrze 468 mp., za 1 funt angielski w złocie 7.093 mp., rubli bilonem nie kupuje się. Korony skandynawskie złote 377 mp., srebrne 116 mp. (PAT).

+ **Międzynarodowy zjazd współdzielczy** odbywać się będzie w Bazylei od 22. do 25. bm. Z ramienia warszawskiego Związku spożywców udają się delegaci na kongres.

Zapewne kongres ten przyniesie pożądaną wymianę myśli w tej tak doniosłej sprawie.

+ **Komunikacja bezpośrednia Ryga—Paryż.** Na konferencji kolejowej w Akwisgranie, w której brali udział przedstawiciele Anglji, Niemiec, Francji, Belgji, Łotwy, Polski i Litwy, postanowiono wprowadzić komunikację kolejową pomiędzy Rygą i Paryżem i Rygą i Ostendą.

Pierwszy pociąg wyruszył z Paryża do Rygi via Liege, Berlin, Królewiec w dniu 15 bm. o godz. 7'35 rano a z Rygi do Paryża dnia 18. bm. o godz. 11'30 wiecz.; podróż trwać będzie 32 godziny.

+ **Nasz przywóz i wywóz.** Według danych głównego urzędu statystycznego wydano w kwietniu br. pozwoleń na przywóz towarów z zagranicy za 6.133,982.742 mk., a na wywóz za granicę za 1,686,718.061 mk. Główne miejsce w przywozie zajmują produkty spożywcze, w wywozie drzewo i produkty naftowe.

+ **Statystyka podatków.** W miesiącu kwietniu br. w b. Kongresówce i Małopolsce podatki bezpośrednie przyniosły 255'2 miljona marek, pośrednie 857'3 mil. mk., monopole 753'2 mil. mk., cła 227'6 mil. mk., opłaty i należytości 278'4 mil. mk., odsetki za zwłokę, egzekucje i grzywny 24'3 mil. mk. (PAT.).

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 24. sierpnia 1921.

Waluty.

	płacą:	żądają:	transak.
Ruble carskie po 100 rb.	500·—	550·—	—·—
„ „ po 500 rb.	180·—	220·—	—·—
„ „ drobne	180·—	230·—	—·—
„ dumskie (po 1000)	55·—	75·—	—·—
„ „ (po 250)	35·—	55·—	—·—
Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20)	20·—	25·—	—·—
	płacą:	**żądają:**	**transak.**
Karbowańce (po 1000)	3·—	5·—	—·—
Grzywny (po 500 i wyżej)	6·—	10·—	—·—
100 franków francuskich	195·—	215·—	—·—
100 franków szwajcarskich	350·—	370·—	—·—
1 sterling	8400·—	9500·—	—·—
1 dolar amerykański	2425·—	2625·—	——
1 dolar kanadyjski	2100·—	2350·—	—·—
Marki niemieckie po 1000	2900·—	3100·—	——
Marki niemieckie po 100	2800·—	3000·—	—·—
Marki niemieckie drobne	2700·—	2900·—	—·—
Lei rumuńskie (po 500)	2950·—	3150·—	00
„ „ drobne	2850·—	3950·—	—·—
Liry włoskie	95·00	115·00	—·—
Czeskie korony (5000—1000)	2900·—	3100·—	—·—
Czeskie korony niższe	2800—	3900—	——
Korony austr. niem. stempl.	220·—	250·—	——
Franki belgijskie	—·—	—·—	—·—

Dewizy.

	płacą:	żądają:	transakc
Wypłata na Londyn	8950—	9550·—	00
„ na Paryż	200·00	220·00	—.—
„ na Zurych	360·—	390·—	—·—
„ na Pragę	3000·—	3200·—	——
„ na Wiedeń	240·—	260·—	—
„ na Berlin	2925·—	3125·—	——
„ na N. Jork	2400	2600	—·—
„ na Medjolan	95·00	115·00	—·—
„ na Bukareszt	2950	3150	——

Warszawa. (PAT.) Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej dokonano następującej transakcji: jęczmień na kaszę 4 wagony 6.500—6.600, mąka żytnia 70 proc. 105 wagonów — 9.800, pozatem żądano 7.100—7.200, owies 6.500—6.600. Ceny rozumieją się loco stacja załadowcza kolei magistralnej za 100 kg. netto. Transakcja ma wynosić conajmniej 10.000 kg.

—o—

Wydział powiatowy.

L. 1866. Dolina, d. 6. sierpnia 1921.

Konkurs.

W celu obsadzenia wakującyc dwóch posad lekarzy okręgowych jednego z siedzibą w Weldzirzu drugiego w Perehińsku ogłasza się niniejszem konkurs pod następującymi warunkami:

1. dyplom lekarza uzyskany na jednym z uniwersytetów w Polsce, 2. obywatelstwo polskie, 3. nieprzekroczony wiek 40 lat, 4. najmniej dwuletnia praktyka szpitalna po uzyskaniu dyplomu. Płaca X. stopnia służbowego urzędników państwowych i miesięczny ryczałt na objazdy. Należycie udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w terminie do 25. września 1921. 5900

Prezes:
Ks. W. Sojka.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroński.